

# TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI.



## „Bar-Micwe“.

Popularne kino „Polonia“ wyświetla od kilku dni doskonały żydowski film muzyczny — „Bar-Micwe“.

Jestto pierwszorzędnny film tak pod względem fabuły, jak wykonania.

Nawpół opera filmowa, nawpół dramat, pełen liryzmu, wzruszających emocji, wysokiego napięcia dramatycznego i ekspresji.

W filmie pełno jest tragiczniepięknymi momentami, oddziałującymi wychowawczo na umysł i duszę widza.

Na tle rozwijającego się przed widzem dramatu osobistego dobrej, patriarchalnej rodziny żydowskiej iskrzą się, jak brylanty, doniosłe hasła i nakazy:

— Nie zapominaj nigdy wiary ojców swoich!

— Kochaj matkę swą, albowiem jest to najcenniejszy klejnot twój na świecie!

— Bądź dobrym obywatelem kraju twego i dobrym synem narodu twego!..

Przez cały czas demonstrowania film trzyma widza w niebywałym napięciu.

Główne role w filmie obsadzone są przez najznakomitszych artystów żydowskich.

Pod względem wokalnemuzycznym film wywiera jaknajlepsze wrażenie.

Dyrekcja „Polonji“ zakontraktowała film ten na Białystok na bardzo ciężkich dla siebie warunkach finansowych.

Toteż „Polonję“ warto dlatego bezwzględnie poprzeć!

Doskonały film ten polecamy uwadze naszej „kino—śmietanki“ i najszerzych mas zarówno żydowskich, jak chrześcijańskich. \*)

## Teatr „PALACE“.

W poniedziałek, dn. 3 lutego r. b.,

Tylko jeden raz! Tylko jeden raz!

## DELA LIPIŃSKA

Światowej sławy pieśniarka (Disease).

Przy fortepianie—MAX LAMM.

Początek o godz. 8.30 wiecz.

Bilety—w kasie teatru.

## ECHA TYGODNIA.

### Złośliwość losu...

W ub. środę odbył się w Londynie uroczysty pogrzeb króla Jerzego V-go.

Po dwudziestu pięciu latach swego panowania zeszedł do grobu władca, którego główną treścią panowania była największa w dotychczasowej historii świata wojna.

Z głównych aktorów tego okropnego „purpurowego przedstawienia“ na światowej arenie — nie pozostał prawie nikt.

Clémenceau, Foch, Joffre, Poincaré, Albert I, Franciszek Józef, Mikołaj II, Aleksander jugosłowiański, Lenin, Piłsudski, Hindenburg, Wilson — nikt z nich nie znajduje się już wśród żyjących.

cych.

Obecnie odszedł w zaświaty król Jerzy V.

Żyje jeszcze tylko jeden — najbardziej odpowiedzialny aktor—Wilhelm II Hohenzollern.

Żyje—chorujący — na wygnaniu i ogląda koniec swojej epoki.

A świat wkracza bezapelacyjnie na drogi nowych zagadnień i nowych konfliktów...

Jakaś złośliwość losu...

77 lat...

BERLIN. „Boersen Ztg.“ donosi: Były cesarz Wilhelm II-gi obchodził dn. 27 stycznia w Doorn w kole rodzinnem 77-mą rocznicę swych urodzin.

## AKTUALJA.

### DZISIEJSZE UROCZYSTOŚCI w Białymstoku.

Dziś, w sobotę 1 lutego, w dzień Imienin Pana Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego, o godz. 9-ej rano odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo w kościele Farnym, Ewangelickim i w kościele obrządku Anglikańskiego (Misja Barbikańska). Nabożeństwo w cerkwi Prawosławnej odbędzie się o godz. 10, zaś nabożeństwo w Wielkiej Synagodze—o godz. 11.

Komitet Obywatelski wezwał ludność miasta oraz przedstawicieli organizacji, stowarzyszeń, związków, cechów, gimnazjów i szkół powszechnych do wzięcia udziału w nabożeństwie i przybycia z pocztami sztandarowymi.

W lokalach tuż organizacyj i związków wygłoszone będą dziś okolicznościowe przemówienia, poświęcone życiu, pracy i czynom Dojstojnego Sołenizanta.

### Echa konfiskaty „Tempa“.

Sąd Okręgowy w Białymstoku, rozpatrzywszy na swem wspólnym posiedzeniu niejawnem w dniu 8 stycznia rb. pismo Starostwa Grodzkiego w Białymstoku w kwestji zatwierdzenia aresztu, nałożonego na Nr. 13 „Tempa“ z roku 1935, postanowił:

areszt, nałożony na pismo przez Starostwo, uchylić.

W treści zakwestjonowanego artykułu „Tempa“ Sąd nie dopatrył się cech jakiegokolwiek przestępstwa.

### Wielka fala mrozów

zbliża się do Polski.

W ostatnich dniach depeche przyniosły wiadomości o niebywałej fali mrozu, która ogarnęła stany północne Ameryki Północnej. Masy mroźnego powietrza spłynęły z obszarów arktycznych daleko na południe.

Podobna fala zimnego powietrza polarnego, płynącego z okolic podbiegunowych przez Rosję północną, zbliża się do Polski od Północnego Wschodu. Czoło tej masy bardzo zimnego powietrza osiągnęło już linię Dynaburg—Ryga, gdzie temperatura obniżyła się do —15 st.

Za prawdopodobieństwem nastania wkrótce okresu mroźnego przemawia również konieczność wyrównania się znacznej nadwyżki ciepła obecnej zimy oraz zarejestrowane przez radiowe przyrządy samopiszące P. I. M. w obserwatorium w Jabłonie przesunięcie się strefy zaburzeń atmosferycznych nad Atlantyką na północ. Miejsce dotychczasowych depresyj nad Rosją zachod-

nią, Polską i Niemcami zajmie obszar wysokiego ciśnienia, który się nasunie z nad Rosji północnej.

Przyrządy radiometeorologiczne do wykrywania zaburzeń atmosferycznych P.I.M.-u w Jabłonie notują silne ściernie się nad północnym Atlantykiem masy powietrza morskiego—cieplejszego z powietrzem z obszaru wyżowego, o którym była mowa powyżej. Te, zanotowane przez przyrządy radiometeorologiczne zjawiska atmosferyczne potwierdzają jeszcze przypuszczenie, że w walce tej zwycięży masa powietrza zimnego i odepchnie strefę zaburzeń atlantyckich daleko na północ.

Nie należy się spodziewać nastania okresu mroźnego już jutro, gdyż temperatury spadną powoli. Należy przypuszczać, że w lutym nastanie całkiem inna od dotychczas trwającej mroźna pogoda.

### Walka ze wzrostem przestępczości. Sprawy o nielegalne posiadanie broni i amunicji załatwiane będą w pierwszej kolejności.

Minister Sprawiedliwości wydał okólnik do prokuratorów Sądów Okręgowych w sprawie podjęcia energicznej walki z obrotem nielegalnym bronią i amunicją.

Ponieważ sprzedaż i posiadanie broni bez zezwoleń władz administracyjnych przyczynia się do wzrostu przestępczości w kraju, sprawy tego rodzaju traktowane mają być narówni z przestępstwami przeciwko bezpieczeństwu państwa i załatwiane w pierwszej kolejności.

Prokuratorzy czuwać mają nad tym, aby wykonanie wymierzonych kar za tego rodzaju przestępstwa również odbywało się w przyspieszonym terminie.

## Białystok-Wilno.

### Jutrzejszy mecz bokserki.

Jutro, w niedzielę, dn. 2 lutego, o godz. 17-tej odbędzie się w teatrze „Palace” mecz bokserki między reprezentacjami Białegostoku i Wilna. Mecz ten będzie równocześnie eliminacją przed spotkaniem drużyny kombinowanej Białegostoku i Wilna z reprezentacją Prus Wschodnich. Układ par następujący: (na pierwszym miejscu zawodnicy wileńscy): waga musza: Lendzin—Górecki, waga kogucia: Bagiński—Sandler, waga piórkowa: Nowicki Piotrowicz, waga lekka: Guszański—Maj, waga półśrednia: Matiukow—Kuśnier, waga średnia: Mażulis—Ciążela, waga półciężka: Sadowski—Strauss i waga ciężka: Galanciszek—Godlewski. Sędziować będzie sędzia z Warszawy.

### Dancing-bridż.

Dziś, w sobotę, dn. 1 lutego, w salonach Województwa, pod protektorem Pani Wojewodziny Paślawskiej odbędzie się doroczny dancing-bridż, urządzony staraniem Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów.

**Prenumerujcie „TEMPO”!**

## PRZEZ NASZĄ LORNETKĘ.

# Panna Senni Szerenicówna.

(Filar Redakcji „Pracy Twórczej”).

1.

Od pewnego czasu wychodzi w Białymstoku — razporaz — „jednodniówka Obozu Żydowskiego Pracy Twórczej w Białymstoku p. t. „Praca Twórcza”.

Pisują w tej jednodniówce pewne —znane w mieście naszym a literacko usposobione—osoby, lecz rej w tym organie wiedzie jakaś Mgr. Senni Szerenicówna.

Elaboratom publicystycznym i literackim tej mocno rozegzaltowanej panny należy poświęcić trochę miejsca i uwagi.

„Entrée” swoje na białostockiej arenie prasowej p. Mgr. Senni Szerenicówna rozpoczęła od „sylwetek działaczy społecznych m. Białegostoku.”

Pierwszym „pod zarznięcie” „utalentowanego pióra” panny Senni popadł znany przemysłowiec tutejszy—p. Abram Sokół, którego panna Senni namaściła na „króla białostockiego przemysłu włókienniczego” i „filara odbudowy Odrodzonej Ojczyzny na ziemiach prastarych przodków”...

Panna Senni chciała „odzwierciedlić” nam „plastycznie strukturę duchową wielkiego przemysłowca, który, nie zamykając się w ciasnym kręgu osobistych interesów, mimo braku czasu, żywo zaznacza się w kształtowaniu życia społeczeństwa izraelskiego, roztaczając nad niem swe skrzydła opiekuńcze”. Ale—zamiast tego—poważnego przemysłowca naszego ośmieszyła i wystawiła na różne kpiny.

Białystok śmiał się z tego szczerze...

2.

Zasięg panna Senni Szerenicówna ma niebyle jaki. Chęć do pisaniny —nadmierzajną. Papieru i atramentu —coniemiarą.

Styl ma „górnny a chmurny”, mocno-uroczysty.

Potrafi pisać o wszystkim.

W ostatnim (3-cim) numerze jednodniówki „Praca Twórcza” panna Senni rozpisała się o „Świecach chanukowych w dobie obecnej”.

Wynurzenia swe o „świecach chanukowych” rozpoczyna panna o roli Żydów w... koncercie wszechświata (!).

— „My, Żydzi,—píše p. Szerenicówna — naród licznych tradycji, współtwórcy dalekiej przeszłości, odrębną od innych zbiorowości rolę odgrywać musimy w koncercie wszechświata”...

Co to za „koncert” taki?

Symfonia sfer niebiańskich?

Coś z Flammarjona...

„...Z huraganu rozkiełznanych namiętności przestworza wschodniego ocaliła nas pomoc Boga, tej siły na straży Słuszności i Sprawiedliwości dziejowej czuwającej...”

„... Jaka siła przygotować miała Pioniera Odbudowy naszej Ojczyzny, komu zawdzięczać miał

dźwięnię Ducba Teodor Herzl, skąd mentalność myśliciela — polityka w mózgowicy parjasa, skąd mozaika kolorów w oczach daltonisty”...

„Namiętności przestworza wschodniego”—to jeszcze tak-siak, ale ta „mózgowica”—to już całkiem fel!

Nie „mózgowica”, panno Senni, jeno—mózgowica!..

„...W kalejdoskopicznym(?) tempie biegu zjawisk cywilizacji i kultury do ogólnoludzkiej melodii „wspinania się” na najwyższy szczybel doskonałości, moralności, i my Żydzi swój „wdowi grosz” tonacji postępu dodaliśmy. Symbolem wysiłków w tym kierunku jest zapalenie w tygodniu „chanukowym” świeczkę(?) po świeczce z nastaniem następnej doby. Kropla po kropli tworzymy nasz postument duchowy oparty o Panteon wszechświata”.

Po „koncercie wszechświata” mamy „Panteon wszechświata”.

Niech będzie!.. Idziemy dalej.

„...Wojna światowa, która kres położyła przeżytem formom ustrojowym zgnieł nadbudowie agresywnych machinacji i dla nas była epokową datą.

Restytuowana nasza Ojczyzna wyzwoliła ogrom drzemającej w nas energii potencjalnej, wprawiła nas w dynamizm Twórczości, usprawniła do wykrycia w glebie pustynnej źródeł życiodajnych, w kamieniołomach ogromniastych(?)—fundamentów budowlanych. Wiew naszej przeszłości tchnął w nas moc Praojców, ducha Gigantów, żłobiących w źródle rzeczywistości łożysko żelaznej, świetlanej Przyszłości”...

Bardzo dobrze!

Dużo jest w tem ideologii, lecz jeszcze więcej—frazologii.

3.

W swem „motto” do „świec chanukowych” panna Senni Szerenicówna pisze:

„Pragnęłabym unieść na chwilę w stratosferę, aby na płaszczyznę obiektywizmu historycznego rzutować kontury mego skromnego dorobku umysłowego”...

Unieść? Co unieść?..

Aby mieć pojęcie o „konturach” „skromnego dorobku umysłowego” panny Senni—do stratosfery unosić się zupełnie nie potrzebujemy.

Profil tych konturów dostrzegamy dobrze i w naszej—białostockiej—atmosferze...

4.

Panna Senni Szerenicówna potrafi jak już powiedzieliśmy, pisać o wszystkim.

Píše o rzeczach małych, pisze o rzeczach wielkich.

W tymże numerze jednodniówki „Praca Twórcza” znajdujemy drugi artykuł panny na temat: „Postawa wycho-

wawcza Marszałka Józefa Piłsudskiego".

W artykule tym spotykamy m. in. takie oto ustępy:

„...Takie są wytyczne programu twórczego Wodza Narodu, zręby przesłanek Przeznaczenia, taki głos Duszy zbolalej, stęsknionej za Wzorem Idealu, uskrzydłonego duchem Myśliciela, wypieszczonego w tajnikach zakamarków serca Wirtuoz, takie przestrogi i wskazówki dla realizatorów codziennej rzeczywistości, to podłoże wychowawcze współczesnej generacji poświęcone w myśl wiecznego truizmu: „Zadaniem duszy ludzkiej jest tworzenie”.

Na bogatych i wielobarwnych strunach uczuciowych słuchaczy wygrywał słodką melodię refrenu Wielkiej Metamorfozy Narodu Pieśniarz-Reformator, Poeta-Wieszcz. Artysta-Rzeźbiarz, Drogowskaz-Znicz oceanu Przyszłości.”

Albo:

„...Stanowisko Marszałka zmierzalo do zmodyfikowania dotychczasowego nastawienia obywatela do Państwa, które przestać być miało(?), czynnikiem ofiarodawczym dla poszczególnych jednostek pentek. Nauka Jego ugruntowała nowy światopogląd, polegający na ustawicznym obowiązku Polaka spłacania Państwu — wierzycielowi długu, zaciągniętego w postaci niewymowianych dreszczów emocji, dostarczonych przez Jutrznę Wolności, światła okalającego mózgowicę człowieka wyzwolonego z jarzma Fatum dziejowego, zbawiennej opieki Boskiej”...

Jakieś „petentki”, jakieś „niewymowiane (!) dreszcze emocji” i znów „mózgowica” i—wogóle—galimatjas.

O takich wielkich rzeczach, jak postać zmarłego Marszałka, takim malutkim-maciupieńkim pannom Senniom o „skromnym dorobku umysłowym” i rozbelkotanym języczku lepiej na widowni publicznej nie „wygardzielać się.”

To nie dla nich temat.

5.

Wielką postać Marzałka Piłsudskiego i jego czyny różni grafomani i grafomanki nasi niech raczej zostawiają w spokoju!

Próżny a czasami zgola już bezsensowny frazesowy fajerwerk grafomański—wielkiej historycznej postaci tej należy nie oświetli. „Skromny dorobek umysłowy” zanalizować tego Giganta nie zdoła.

Natarczywej zaś świerzbie grafomańskiej i różnym tam trelom-dreloni upust całkowicie dać—w innej przecież materji można!

## W REFLEKTORACH REPORTERÓW I REPORTERKÓW BIAŁOSTOCKICH.

(Życie Białegostoku w świetle prasy lokalnej).

**Czy to możliwe?** „W dniu 23.I.36 r. o godz. 16-ej zasłabła nagle żona pracownika znanej w Białymstoku fabryki braci Kuklańskich, p. Walerja Falkowska.

Zgon nastąpił w drodze do szpitala w karetce pogotowia P.C.K., wskutek

wylewu krwi do mózgu.

Jak nas poinformował mąż, zmarła od roku czasu chorowała na zawroty głowy, spowodowane nadmiernym ciśnieniem krwi, wskutek zastosowania przez jednego z lekarzy 9 naświetleń Rentgena, co zdaniem innych lekarzy, a między innymi zmarłego doktora Bajenkiewicza, było wprost zabójczym, jeżeli się zważy, że chora liczyła przeszło 46 lat.

Chora przez dłuższy czas przebywała w lesie za Dziesięcinami. Pobyt w lesie dodatnio wpływał na jej zdrowie, z chwilą jednak powrotu do domu stan chorej stale się pogarszał i ciśnienie krwi dochodziło do 320.

W ostatnich czasach od silnego dopływu krwi do głowy włosy chorej stały się siwe.

Czy to możliwe, by życie jeszcze jednej istoty ludzkiej zaciążyło na sumieniu nieumiejętności lekarza?”

(„E. B.”).

**Kupiec bydła zapłacił 10.000 zł. odstępnego za żonę.** „Przed kilku laty, wśród t. zw. „złotej młodzieży” dużą popularnością cieszyła się niejaka panna Stefa, pochodząca z inteligentnej rodziny żydowskiej.

Panięskie lata mijaly szybko, to też rodzice postanowili swoją pociechę wydać za mąż. Poczyniono kilka posunięć strategicznych i znalazł się inżynier B. K., który połączył się węzłem małżeńskim z panną Stefą.

Inżynier miał dobrą posadę w fabryce włókienniczej, więc młode małżeństwo żyło dostatnio. Pani inżynierowa wyjeżdżała często do różnych uzdrowisk, używała życia na szerszą skalę.

Bawiąc ostatnio w Zopotach, poznała tam pewnego bogatego kupca handlującego bydłem z którym nawiązała bliższe stosunki. Gdy się dowiedziała o tem zdradzony małżonek, zażądała stanowczo, aby żona zerwała wszelkie stosunki z „bydłym handlarzem”. Jednak żona nie usłuchała wezwania swego męża.

Inżynier pod wpływem zdenerwowania zaniedbywał się w pracy do tego stopnia, że wreszcie utracił posadę i znalazł się w ciężkich warunkach materialnych.

Ubiegłego tygodnia do Białegostoku przyjechał „bydły kupiec”. Zapoznał się z sytuacją i zaproponował zubożałemu inżynierowi 10.000 zł. pod warunkiem, że zgodzi się na rozwód ze swoją żoną.

Inżynier pieniądze przyjął. W rabinacie udzielono rozwodu niefortunnej parze małżeńskiej.”

(„O.W.”)

**Nerwy..** „Nerwy nie wytrzymały i poniosły dra Grosfelda, kiedy radny Gmiuy Żydowskiej, p. Gierszkowicz, zarzucił mu jakieś niezbyt miłe sprawy.

P. doktor zagotował się ze wszystkich stron, splonął rumieńcem, chwycił spod siebie krzesło i już—już miał zdzielić przeciwnika, kiedy silne ręce współradnych i baryton przewodniczącego p. Lifszycy powstrzymały doktorski atak...

Rzecz normalna nerw, ale poco zaraz krzesło, poco?”

(„E. B.”).

**12-godzinny dzień pracy za 1 złotówkę.** „Dzierżawca bufetów na dworcu kolejowym w Białymstoku jest niejaki Dyrlacz Józef.

Pan ten zatrudnia kilka pracowników w prowadzonym przez siebie przedsiębiorstwie.

W stosunku do swoich pracowników Dyrlacz stosuje niesłychany wprost wyzysk.

Praca przy bufetach trwa po 12, a nawet po 13 godzin na dobę. Wynagrodzenie—1 złotówka dziennie, a jak się nie podoba—woni Dyrlacz wykorzystuje obecny nadmiar rąk do pracy i ciężkie warunki materialne, mimo, że bufety na stacji dają duże zyski.

Mamy nadzieję, że Dyrlaczem zainteresują się miarodajne czynniki, a w pierwszym rzędzie Inspektorat Pracy.”

(„O.W.”)

**Tajemnicze zaginięcie kelnerki w restauracji „Zorza”.** „Był dżdżysty, ciężki, monotony wieczór listopadowy. W knajpie, nazwanej szumnie „Zorza” przy rogu ul. Jurowieckiej siedziało przy zgarbionych stolikach kilku paniczek znanej konduity, obok nich krzątała się jakaś dziewczyna, a przy ladzie chrapał słodko „pan gospodarz”.

Piękną idyllę restauracyjną zmaćił nagle trzask energicznym ruchem otwieranych drzwi. Knajpiarz przestał śnić, a dziewczyna, pełniąc funkcje kelnerki i jednocześnie panny do wszystkiego ułotniła się jak kamfora. Tylko goście restauracyjni pozostali niewzruszeni na widok „pana władzy”, który począł się dopytywać o kelnerkę, doniedawna jeszcze krzątającą się po knajpie.

— A na cholere ona panu potrzebna — burknął za ladą knajpiarz zgniewany widocznie, że go tak niepotrzebnie obudzono.

— Chcę ją wylegitymować.

— Niema jej tymczasowo w interesie.

— Przecież przed chwilą tu była, gdzie się więc mogła podziać?—począł się denerwować posterunkowy.

— Pan władza dziwny jakiś człowiek; ja dziewczyny pod jajami nie schowałem—odfuknął knajpiarz, wskazując na stojący obok lady pełny kosz jaj.

Pan władza poczuł się jednak obrażonym, a więc protokół, dochodzenie, przesłuchanie i sąd.

Dziś właściciel „Zorzy” tłumaczył się przed sędzią w sposób mniej więcej następujący:

— Czy wysoki sąd faktycznie uważa mnie za takiego frajera, żeby przez wyżej wymienioną dziewczynę miał popaść w kabałę z naszymi władzami. Niech sędzia popatrzy na mój cyferblat, a jasno mu się zrobi, że ja chłop na wszystkie strony glansowany i pod względem spraw honorowych mam takie same wyższe wykształcenie, jak szanowny pan władza. Jestem dobry obywatel i człowiek od interesu, a więc faktycznie żadnej władzy durnych kawałów stroić nie będę. Jeśli zaznaczyłem panu przodownikowi, że dziewczyny w jajach nie było, to miałem do tego wszelkie prawne podstawy, bo żadnego kłamstwa nie uskuteczniłem dlatego z każdym paragrafem i kodeksem jeźdem w zgodzie. Jeśli pan władza myślał co innego, Bóg z nim, jeźdem chłop do rzeczy i wszystko mu daruję.

Za tak piękne przemówienie właściciel Zorzy nagrodzony został wyrokiem uniewinniającym.”

(„Gon. Biał.”).

**Tajemnica podwórko domu Nr. 14 przy ul. Św. Rocha.** „Ślusarz kolejowy na stacji kol. Białystok p. Ignacy Sz. w dniu 6 grudnia ub. r. otrzymał wypłatę, podpisał sobie w pewnej knajpie i zaprzęgnął upojeń miłosnych.

W tym celu udał się na ul. Św. Rocha, gdzie ognistymi spojrzami uwiódł dwie damy utrzymujące się z handlu cnotą.

Damy zawiadły go na podwórko domu Nr. 14 przy ul. Św. Rocha gdzie w cieniu parkana rozpoczęły gruchania miłosne, wobec których sam Pitigrili przewróciłby się ze wstydu, gdyby tamtędy przechodził.

Gdy pan Ignas zabierał się już do odejścia, stwierdził z przerażeniem, że z kieszeni zniknęła mu setka złotych — jego całomiesięczna praca.

Rozgoryczony zawiadomił o tem policję, podejrzewając, że pieniądze ukradły mu te dwie dziewice.

W toku dochodzeń okazało się, że p. Ignas gruchał z prostytutkami: Kidziem Nadzieją i Mikulewicz Katarzyną, przy których pieniądze już nie znaleziono.

Powyzsza sprawa była przedmiotem rozprawy sądowej w Sądzie Grodzkim, który skazał Kidziem na 8 miesięcy więzienia oraz Mikulewicz na 1 rok więzienia.

## REPORTAŻ.

### Kronika lokalna.

W czwartym kwartale ub. roku Elektrownia Białostocka wyprodukowała ogółem 4.264.800 kw. energii, z czego korzystnie oddano 4.011.011 kw., strata w sieci 253.781 kw.

Z wyprodukowanej energii zużyto do silników 3.349.554 kw., do oświetlenia—660.857 kw.

Wodociąg Białostocki w ostatnim kwartale ub. roku wyprodukował 88.530 m<sup>3</sup> wody, sprzedając 67.104 m<sup>3</sup>. W domach prywatnych zużyto 35.573 m<sup>3</sup>, w zakładach przem.—21.198; w instytucjach miejskich i państwowych 10.005, w budkach 328 m<sup>3</sup>.

Miejski Komitet Funduszu Pracy w okresie od 18 listopada ub. roku do 25 ub.m. wydał 21 wagonów ziemniaków wagi 300 tys. klg., 8 wagonów węgla—200 tys. klg., 46.000 klg. maki, 600 klg. cukru i 400 klg. mieszanki kawowo cukrowej, przyczem cukier i mieszankę otrzymały różne instytucje dobroczynne, internaty i t. p. na dożywianie dzieci. Miejski Komitet ma w ewidencji w chwili obecnej 2027 bezrobotnych.

Naskutek petycji Ubezpieczalni Społecznej o obniżenie opłaty dziennej w Szpitalu św. Łazarza dla chorych, skierowywanych tam przez Ubezpieczalnię, Magistrat, uznając konieczność energicznego zwalczania szerzących się chorób wenerycznych, uchwalił obniżyć opłatę za chorych luetyków do 3 zł. 50 gr. a za chorych na inne choroby weneryczne—do 3 zł. dziennie.

W związku z atakami na ubój ry-

tualny, białostocki cech rzeźników-żydów zwołuje do Białegostoku zjazd żydowskich cechów rzeźniczych z terenu 4 województw północno-wschodnich, na którym omówiona będzie sprawa kontrakcji przeciwko ubojowi rytualnemu.

Dziś, w sobotę dn. 1 lutego, w lokalu „Ogniska kolejowego” odbędzie się doroczny bal kolejowy.

Aczkolwiek obniżka komornego zarządzona została przez Władze Państwa, niektórzy właściciele dotychczas do obniżki zastosować się nie chcą, tłumacząc się, że już dawno obniżyły ceny i t. p.

Obecnie, aby przeciwdziałać tego rodzaju wykrętom kamieniczników, ukazało się nowe zarządzenie.

Mianowicie każdy właściciel domu będzie zobowiązany do wywieszenia w bramie domu listy, na której ma uwidocznić dawną cenę każdego lokalu, oraz nową, stosownie do zarządzanej obniżki.

W białostockiej poddyrekcji P.K.P. odbyła się przy udziale delegatów wydziału turystycznego dyrekcji wileńskiej konferencja, poświęcona sprawie racjonalnej organizacji pociągów wycieczkowych i ruchu turystycznego w województwie białostockim. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Związku Popierania Turystyki w województwie białostockim i wojewódzkiego biura turystycznego. Omawiano m. in. sprawę organizowania popularnych pociągów wycieczkowych do Wilna, Augustowa i Białowieży.

W lokalu Związku Garbarzy przy ul. Zamenhofa Nr. 13 w dniu 27 b. m. odbywało się zebranie robotników garbarskich przy udziale około 150 osób. Po przemówieniu R. Jaworowskiego — w sprawie zamiaru obniżenia płacy o 15% w garbarni Bekkera — obecni na zebraniu bracia Michalscy oraz kilku innych robotników garbarskich wszczęło usiłowania w celu rozbicia obrad. Powstała bójka, w której garbarz Ryszard Bondarewicz (Dojlidzka 22) został skaleczony w głowę. Wskutek tego zajścia policja zebranie rozwiązała.

### MIĘDZY WIERSZAMI.

## „Bon Qualité”...

Przy ul. Piłsudskiego mieści się sklep pod powyższą nazwą. Nie obchodzi mię w tej chwili ani rodzaj towarów, znajdujących w nim do nabycia (nie wątpię o ich jakości) — ani właściciel jego — (napewno jeszcze jeden pocziwina, poderwany kryzysem). Charakterystyczna jest poprawność brzmienia samej nazwy, znamienna dla pełni fizjognomji duchowej naszego grodu o 100.000 mieszkańców:

— „Bon Qualité”...

Po francusku będzie: „bonne qualité”, zaś „francuzi z Białegostoku (odmianna „anglika z Kołomyi”) piszą:

— „Bon Qualité”.

Drobiazg, ale poniekąd—symboliczny.

To białostockie „bon-qualité”, to—pozory europejskości—rzecz jasna—w

duchu naszych dziejów — frankofilskiej, ale tylko pozory.

„Miasto nasze jest bezosobowe pod każdym względem.

Żydzi białostoccy są trojako, bal nawet czworako, jeżeli nie więcej—rozwarstwieni: posługiwanie się stosownie do wieku i nastawienia ideologicznego istną Wieżą Babel języków: hebrajskim, żydowskim (yiddish), polskim, rosyjskim, niemieckim.

Polskość kulturalna pod znakiem zapytania. Ani jednego dziennika miejscowego, teatr najeżdża. Sukces—i owsem! Wartość absolutna? That is a question...

Niemcy—życi naogół z ludnością pozostała. Pozatem—niedobitki Rosjan, Ukraińców, Białorusinów (ci ze wsi) Mozejka niegorsza. A kultura? Pożal się, Boże! Cóż jest spoidłem, co jest przedmiotem dyskusji, co stanowić będzie dobry obiekt do towarzyskiego passe-temps w ramach obowiązującego savoir vivre'u?

Kaciki w „Luxie” w pewnych godzinach, five'y u Widera czy u „Ritza”. Parę balów w okresie karnawałowym?

Two Miłośników Literatury, Historji i Sztuki od czasu wyjazdu p. Rączaszka pracuje daleko mniej intensywnie. Po Nowym Roku zgoła nie daje o sobie znaku życia.

„Kotwica”—to miły home of young people: mówiąc pokatolicku: schodzi się młodzież, poszczebioce i już.

„Harmonja” budzi się do życia, ale elita białostocka jakoś stroni od niej, cierpiąc na mobofobję (wstręt do t. zw. pospółstwa).

Pękają, jak bańki mydlane, wszelkie rojenia o utworzeniu w Białymstoku jakiegokolwiek duchowego milieu.

Cóż zostaje?

Rewja mód, serwis plotek, urkenachalnicstwo? Kultura „bon qualité”?

O, Białystoku! Stutysięczne miasto wojewódzkie!..

O, „Wersalu Podlaski” de „bon-qualité”!

p. l. sł.

## Ciekawostki tygodnia.

### Dziwna reklama

#### Loterji Państwowej.

W ub. tygodniu na łamach pism ukazał się komunikat reklamowy Loterji Państwowej, zawiadamiający, że milion padł na los Nr. 44.794, sprzedany w Tarnowie. Następnie wymienieni są szczęśliwi właściciele tego losu.

Przy końcu tego komunikatu Dyrekcji Loterji—uwagi:

„Te wyniki losowania miliona są dosyć charakterystyczne i wskazują raz jeszcze, że ciągnięciem rządzi wyłącznie przypadek, że każdy numer losu ma jednakowe szanse wygrania, że względy terytorjalne, ani żadne inne nie odgrywają roli”.

Nie wiemy, czy ma to być odpowiedź na krytyczny artykuł „Warszawskiego Dziennika Narodowego” o systemie dosypywania losów do koła, czy też propagandzista z własnej, a nieprzymuszonej woli zapewnia, że „szmuchy niema”. Swoją drogą ciekawi jesteśmy,

co to za względy terytorjalne lub „inne” mogłyby odgrywać tu rolę?

A w przyszłości niech Loteria Kławsowa wzoruje się raczej na reklamie PKO w sprawie książeczek oszczędnościowych i premjowych, bo tego rodzaju reklamy, jak wyżej przytoczona, nie należą do najlepszych.

## „Geburtstag” gen. Goeringa.

Bal z monarchym przepychem.

BERLIN. Kilka dni temu generał Goering obchodził niezwykle uroczyste dzień, w którym skończył lat 43.

Zaprosił on do wielkiej sali Opery berlińskiej 2100 gości, ale każdy z zaszczyconych tem zaproszeniem musiał zapłacić 50 marek (100 złotych) za bilet.

Bez zaproszenia Goeringa biletu nie można było nabyć nawet wówczas, gdy ludzie proponowali wielokrotnie większe sumy.

Opera berlińska była zamknięta na wiele dni przed owym baleem i kosztem wielu tysięcy marek przerabiana na salę balową.

Wszędzie stały wspaniałe pęki kwiecia, fontanny były po kątach sali; ściany, balkony oraz galerje ozdobione były draperjami z jedwabiu, aksamitu, brokatów i atlasu.

Przy wejściu witaly gości szpalery służących w liberji.

A niezwykli to byli goście.

Z wybitnych osobistości berlińskich brakło tylko samego Hitlera, oraz Goebbelsa.

Zato stawili się inni, wśród nich wielu członków rodzin monarchicznych i eksmonarchicznych.

Przedewszystkiem Kronprinz, najstarszy syn Wilhelma II, w uroczystym mundurze huzara śmierci. Siedział w jednej z łóż, mając przy stoliku jakąś jasnowłosą piękność.

W innej łoży siedział ekskról bułgarski Ferdynand. Gdy orkiestra grała walce straussowskie, Ferdynand dyrygował dłonią, odzianą w białą rękawiczkę. Zapraszał też do swego stolika dziewczęta z popisującego się baletu.

Sam gospodarz Goering był ubrany w mundur lotniczy; jego żona, była aktorka Emmy Sonneman, miała na sobie błękitną suknię. Przy ich stoliku siedziała córka króla włoskiego Wiktora Emanuela, księżniczka Mafalda wraz ze swym mężem, księciem Filipem Heskim. Przed tą łożą pełniła straż gwardja huzarów śmierci.

Sprzedano na tym balu tysiące butelek szampana po 25 marek (50 złotych) każda.

Pozatem, za każdy kawałek zimnego mięsa liczone w tym bufecie 5 marek (10 złotych). Bufet przyniósł, poza biletami wejścia, wiele tysięcy marek.

Berlińczycy twierdzą, że od czasu, gdy cesarz Wilhelm opuścił Niemcy, nie było tak wspaniałego balu w stolicy Niemiec.

## Korespondencje z Białegostoku.

W Nr. 26 warszawskiego „Naszego Przeglądu” znaleźliśmy taką oto „kronikę białostocką”:

### Białostocki flirt z Melpomeną.

„To nie sztuka prowadzić teatr z dobrymi gwiazdami, dobrymi gwiazdami i dobrze pozłożonymi mecenasami, niechby nawet tymi z TKKT! Ale bez pozłożonych mecenasów... Bez renomowanych gwiazd...”

Wtedy niema innej rady, jak tylko rozpocząć sezon pod dobrą gwiazdą... Pozatem na inauguracji nie należy zapominać o trzech gwiazdkach z etykiety koniakowej...

Tegoroczne kierownictwo Teatru Województwa Białostockiego spoczywa w rękach fachowca, który nie zaniedbał niczego, by raz nareszcie wyprowadzić wegetującą u nas sztukę sceniczną z impasu, do jakiego przez szereg lat ostatnich włączano ją uparcie przy łaskawym współudziale biurokratycznej indolencji i systemu protekcji magistrackich.

Doniedawna ludzie o jako-tako wysubtelnionem powonieniu artystycznym unikali teatru białostockiego, niczem zapowietrzonego rezerwatu niechlujstwa. Dziś miejsca na widowni są stale wyprzedane. Powód? Jak najprostszy. Dyr. Grodnicki zabrał się do rzeczy ze zgóry przygotowaną receptą: trochę dobrej woli, odpowiednia doza poważnego podejścia, przyzwoity repertuar, estetyczne dekoracje, no i.. zespół z młodzieńczym ogniem.

W tych okolicznościach „pójść” musiały nawet „Grube Berty”, a więc sztuki koturnowo-reprezentacyjne. Rydlowski „Królewski Jedynak”, dzięki poprawnej grze p. Tokarskiego (Zygmunt Stary) i p. Butkiewiczowej (Królowa Bona), oraz dzięki utemperowaniu przesadnie zazwyczaj łzawego p. Preissa (Zygmunt August)—trzymał się długo na afiszu. Tak samo — Brończyka „Stefan Batory” (kapitałną maskę królewską stworzył p. Tokarski) i Bałuckiego „Dom Otwarty” (ze świetnym Orlińskim w roli wuja Telesfora).

Ale uspiętego teatromana białostockiego poruszył dopiero repertuar jurniejszy, bardziej współczesny. W „Świątym Płomieniu” Sommerset—Maugham'a znalazła się pierwszorzędną rolą (pani Tabret) dla utalentowanej artystki p. Butkiewiczowej. W „Starem Winie” z wdziękiem „szalał” p. Tokarski. We „Włamaniu” Grzymały-Siedleckiego, a zwłaszcza w „Ludziach w hotelu” Vicki Baum kinkiety białostockie ukazały w należytem świetle walory gry pp. Gersonowny i Brochockiej.

Oczywiście, nawet i w tym roku nie odbyło się bez wpadków. Powalona u nas na obie łopatki krotochwila Krakowieckiego „Sesamie—otwórz się!” nienazbyt dobrze świadczyła o ambicjach komedjowych młodego autora. W adaptacji scenicznej „Chama” Orzeszkowej pokutowały zwyczajowe gafy tandentnych przeróbek.

Wszakże naogół... Naogół teatrowi białostockiemu w tym roku przyświeca dobra gwiazda.

### Piękna uroczystość w Żyd. Szkole Rzemieślniczej.

„Uroczystość poświęcenia nowych warsztatów ćwiczebnych (spawalni i niklowni) w Żyd. Szkole Rzemieślniczej, ufundowanych przez rodzinę Zylberblatów ku czci zmarłego przed rokiem młodego przemysłowca b. p. Eiraima Zylberblata, świadczyła o wciąż wrażliwym w społeczeństwie żydowskim zrozumieniu dla problemu produktywności mas żydowskich i ich przysposobienia w dziedzinie rzemiosła.

Otwierając podwoje nowych hal maszyn, dyrektor Szkoły, inż. Łuński wygłosił dłuższe przemówienie, w którym dał wyraz radości, że hojna ofiara Zylberblatów udostępnia białostockiej młodzieży żydowskiej jeszcze jedną gałąź rzemiosła. Następnie przemawiali pp. Subotnik i Lifszyc (Gmina Żyd.), M. Zylberblat (w imieniu ofiarodawców), Gerc (Zarząd Szkoły Rzem.), Hamlet (Komitet Rodzicielski), inż. Zabłudowski (Rada Pedagogiczna), Abramson (w imieniu wychowanków Szkoły Rzem.) i in.

Poczem przy stołach biesiadnych spędzono parę godzin na towarzyskiej wymianie zdań o wiecznie żywym nurcie filantropji żydowskiej. Dziś filantropja ta szczęśliwie zvekslowała na tory pomocy konstruktywnej”.

### Sportowcy we własnym lokalu.

„Przy udziale licznych gości odbyło się uroczyste otwarcie nowego reprezentacyjnego lokalu zjednoczonych żydowskich klubów sportowych w Białymstoku—„ZKS Makabi”.

W tak dobranem gronie został, oczywiście, ustanowiony nowy rekord, tym razem w dziedzinie... ilości mów powitalnych. Indywidualnie najlepsze wyniki (w zakresie krasomówstwa) osiągnęli pp. dr. B. Pines (wiceprezes „Makabi”) i mgr. Nechamkes—Lebenbaumowa (delegatka Zarządu Głównego).“

### Całą parą...

„Poraz pierwszy od wielu lat w tym roku większe białostockie zakłady przemysłu włókienniczego nie zostały unieruchomione w okresie zwyczajowej przerwy międzysezonowej. Są one czynne nawet w najgorzej kalkulującym się tygodniu świątecznym, tygodniu pracy o czterech dniach roboczych.” (y).

## „Zabawa”.

Dn. 28 b.m. odbywała się u Aleksandra Słowińskiego (Szosa Zambrowska 15) wesola libacja, w której uczestniczyli m. in. czeladnicy szewccy Eug. Fedor i Zygmunt Faifer. Kiedy gościom zaczęło się kurzyć z czupryny, zabawa zamieniła się w bójkę. Poszły w ruch talerze i butelki, z okien wyleciały szyby. Z trudem gospodarz pozbył się gości, którzy znalazłszy się poza domem zaczęli bombardować kamieniami mieszkanie Słowińskiego. Jeden kamień, rzucony przez okno, ugodził go w lewe oko, raniąc niebezpiecznie.

**Telefon Redakcji 3-52**

## Wieści z Białegostoku Monte-Carlo w Supraślu w pałacu Bucholców?

Pod takim tytułem dziennik warszawski „ABC” (Nr. 31 z dn. 30. I. 1936) zamieszcza następujący telegram z Białegostoku:

„Białystok, 29. I. W związku z niedawnym pobytem w Polsce jednego z dyrektorów kasyna gry w Monte-Carlo, Leona René, który interesował się możliwością założenia tu wielkiego domu gry, dowiadujemy się, że pełnomocnik p. René, niejaki Cezary Segalini, od pewnego czasu prowadzi rokowania, mające na celu uruchomienie filii kasyna gry w Monte-Carlo w Supraślu pod Białymstokiem.

Supraśl położony jest w odległości zaledwie 14 km. od Białegostoku. Jest to miejscowość letniskowa nad rzeką Supraślą z zabytkowym klasztorem OO. Bazylianów. Jako lokal kasyna upatrzony został wspaniały pałac Bucholców, składający się z 40 pokojów wraz z garażami, stajkami i t. d. Pałac otoczony jest ładnym parkiem.

Po śmierci s. p. Adeli Bucholcowej pałac ten otrzymał w spadku p. Gajerowa, żona wielkiego przemysłowca, Gajera w Łodzi. Przedstawiciele kapitalistów zagranicznych, którzy zamierzają urządzić kasyno gry, rozpoczęli już rokowania o nabycie pałacu. Podobno właścicielka żąda 200.000 zł.

Nabywcy w razie dojścia do skutku transakcji i uzyskania zezwolenia na uruchomienie domu gry mają własnym kosztem wyasfaltować drogę z Białegostoku do Supraśla oraz naprawić bruki w samym miasteczku, pozatem zarząd miejski w Supraślu pobierać będzie podatek miejski w postaci odsetek od obrotów.

Wydaje się jednak bardzo wątpliwe, by władze administracyjne udzieliły swego zezwolenia kapitalistom zagranicznym na uruchomienie w Polsce kasyna gry.

Ciekawe jest, że ostatnio zwrócił się do właścicieli pałacu w Supraślu również lekarz tybetański Badmajeff. Pragnie on urządzić w pałacu Bucholców sanatorium dla chorych, których leczy według jakichś tajemniczych zasad, importowanych przezeń do Polski z Tybetu.

Dotychczas nie zapadły jednak żadne decyzje właścicieli co do sprzedaży lub wydzierżawienia pałacu”.

### BALWANY CHULIGANERJI.

## Zamachy na cenne futra bogatych pań—Żydówek.

Tajemnicza organizacja w Zagłębiu Dąbrowskiem.

SOSNOWIEC. W ostatnich dniach w Zagłębiu Dąbrowskiem działają jacyś tajemniczy osobnicy, którzy o istnieniu swem dają znać naprawdę w niezwykły sposób. Członkowie tajnej organizacji wychodzą na ulicę i w mistrzowski wprost sposób niszczą drogocenne futra pięknych pań i to wyłącznie prawie żydówek.

W ciągu kilku zaledwie dni zdolano zniszczyć kilkadziesiąt futer a mimo tego sprawcy nie są znani. Liczba zamachów na futra, świadczy o żywotności organizacji, której cel jest bliżej nieznany. Jedna z poszkodowanych opowiada policji, że w chwili, gdy oglądała wystawę, będąc w towarzystwie koleżanki, znalazło się obok dwóch, eleganckich panów, którzy wkrótce odeszli. Kobiety nie zauważyły jednak nic podejrzanego. Dopiero po pewnym czasie koleżanka zwróciła jej uwagę na plamę na futrze, którą chusteczką usiłowała wytrzeć. Plama wytarła się, lecz z... futrem, w środku którego pozostała duża dziura.

Druga poszkodowana żydówka z Sosnowca szła ulicą z narzeczonym, ubrana w piękne piżmowce. W pewnej chwili przeszło obok nich dwóch panów, którzy jakoś dziwnie spojrzeli w jej stronę. Po przyjsciu do domu zauważyła wypaloną dziurę w futrze, o dokonanie czego podejrzewa właśnie tych panów.

Inna z poszkodowanych, ubrana w krótką, futrzaną kurtkę fokową poczuła w pewnej chwili, „coś mokrego na nodze”, jednak na ulicy wstydziła się zwrócić większej uwagi. Gdy przybyła do domu, spostrzegła z przerażeniem, że kurtka, sukienka i pończocha są dziurawe, przepalone jakimś gryzącym płynem.

Podobnych zameldowań, władze otrzymują, codziennie kilka, to też wszczęto w tym kierunku odpowiednie kroki. Zamachy na futra żydówek wywołały taki popłoch wśród bogatych pań, że obecnie wieczorami panie nie wychodzą na ulicę w futrach. O tajemniczej organizacji mówi się w Zagłębiu coraz więcej. („ABC”).

## „Komunikat-jada” syndykacko-prasowa.

W „Małym Dzienniku Grodzieńskim” (Nr. 22—24, z dn. 28 stycznia r. b.) znaleźliśmy świeży „komunikat Syndykatu Dziennikarzy Białostockich”.

„Komunikat” ten brzmi:

„Ostatnio zaszedł na terenie Crodna wypadek czynnej napaści na dziennikarza w związku z wykonaniem przez niego obowiązków zawodowych.

Syndykat Dziennikarzy Białostockich z całą stanowczością potępia wszelką polemikę prasową, naruszającą godność osobistą obywateli i za czyny takie członków swoich pociąga do surowej odpowiedzialności przed Sądem Dziennikarskim.

Z tem większem oburzeniem musi Syndykat odeprzeć i napiętować wszelkie próby reagowania pięścią na artykuły dziennikarskie, a w związku z ostatnim wypadkiem dokonania przez p. Oskara Arkina czynnej napaści na redaktora Dawidą Berezowskiego uznać czyn jego za wysoce niekulturalny i bezwzględnie niedopuszczalny.

Zarząd Syndykatu  
Dziennikarzy Białostockich.”

„Komunikatami” swemi „Syndykat” ten sypie naprawo i nalewo, jak gdyby „komunikaty” te komu były potrzebne, kogo interesowały...

Bez pięciu minut hetman Ukrainy—Skoropadski — sypał w swoim czasie „uniwersalami”; bez pięciu minut dziennikarze” białostockiego wydania dokuczają P.T.Publiczności swemi „komunikatami.”

Jakiś tam p. Oskar Arkin napadł na jakiegoś tam redaktora grodzieńskiego, p. Dawidą Berezowskiego — natychmiast „komunikat”! A gdy członek tego „Syndykatu”—„redaktor” Szejnsapir w chuligański sposób napadł w kawiarni „Lux” na naszego redaktora—p. P. Słuckiego—„Syndykat” przez trzy dni pary z ust swych nie wypuszczał. I tylko pod presją opinii publicznej dopiero czwartego dnia przerwał uciążliwą brzemienność swego skandalicznego milczenia, wydając na świat poroniony płód w postaci elaboraciku, nędznego pod względem stylu i logiki.

„Komunikatowi” temu oddaliśmy w swoim czasie należyte „honory”, wyłowiwszy sumiennie skórę jego twórcom.

Ostatni „komunikat” wieńczy skrońnie tych panów z „Syndykatu” jeszcze jednym listkiem bobkowym.

W pierwszej części „komunikatu”—wulkan szapirowskiego oburzenia i lawina wadyasowo—stanowczego protestu z straszakiem surowej odpowiedzialności przed Sądem Dziennikarskim”.

Znów ten szmoncesowy „Sąd Dziennikarski”, któremu przewodniczy rozgłośny a „zawieszony” „redaktor” organu Żydów-kombatantów—Wadyas-Schönbrunn!

Znów to mydlenie oczu cierpliwej jak dotąd opinii publicznej! Panowie z „Syndykatu” kwalifikują czyn p. Arkina jako „wysoce niekulturalny i bezwzględnie niedopuszczalny”.

Co za „inteligencja” stylu, poziomu i definicji! Pospolity grubiański czyn, godny prawdziwego chama i chuligana—określa się jako „wysoce niekulturalny”...

Ave, Syndicate, Szejnsapiri te salutanti!.

## „Objazdówka”.

W czwartek, dn. 6 b. m. Teatr Objazdowy odegra w Białymstoku, w teatrze „Palace”, —poraz drugi — głośną sztukę francuską p. t. „Spodniczka czy toga”.

Sztuka ta miała u nas wielkie powodzenie.

O całokształcie działalności na naszym terenie Teatru Objazdowego, pod kier. p. dyr. Józefa Grodnickiego, — napiszemy obszerniej i szczegółowo w następnym numerze.



**Czytajcie**  
**„TEMPO”!**



# CZERWONYM ATRAMENTEM...

## Białostockie, nadto białostockie!..

W ub. wtorek, dn. 28 ub.m. do wiceprezydenta miasta, p. Piotrowskiego, zgłosiła się delegacja bezrobotnych pracowników umysłowych, która złożyła na jego ręce memoriał w sprawie zwołania ogólnego zgromadzenia pracowników umysłowych, celem wyłonienia nowego Komitetu Pomocy Bezrobotnym.

O dotychczasowym Zarządzie tego Komitetu oddawna krążą wśród pracowników umysłowych różne niepoehlebne wieści w związku z prowadzeniem kuchni przy ul. Starobojarskiej i innymi czynnościami i opinią poszczególnych członków Zarządu.

Delegacja w imieniu przeszło 20-u bezrobotnych, korzystających z kuchni, zastrzegła, że nie chce, aby tego rodzaju ludzi reprezentowali ogół bezrobotnych nazewnątr.

P. wiceprezydent Piotrowski nie podzielił jednak zdania patentów i, uważając dotychczasowe władze Komitetu za odpowiednie, odmówił prośbie zwołania ogólnego zgromadzenia.

Świetlica i kuchnia bezrobotnych pracowników umysłowych przy ul. Starobojarskiej istnieją u nas zaledwie „bez roku tydzień”, a już pełno jest — z tytułu tej kuchni i świetlicy—płotek, intryg i pieniactwa!

I tak oto — wszędzie u nas i we wszystkim.

Białostockie to jest, nadto białostockie!..

## „Prawdopodobnie“...

Jakiś „dobrze poinformowany” hycel-reporter białostocki pisze w „Ostatnich Wiadomościach”:

### **Bank dla potrzeb przemysłu białostockiego.**

„Jak już w swoim czasie podaliśmy, białostoccy przemysłowcy postanowili zorganizować bank dla potrzeb przemysłu białostockiego.

Organizacja banku, dzięki energicznej działalności przemysłowca p. I. D. Szpiry—dobiega końca.

Spodziewać się należy, że bank zostanie uruchomiony w ciągu najbliższych dni.

Dyrektorem banku zostanie prawdopodobnie dotychczasowy dyrektor Zw. Przemysłowców inż. Chwoles.”

Odkądto p. inż. Chwoles jest „dyrektorem Związku Przemysłowców” — to chyba tylko jednemu temu skrybie wiadomo.

I dobrze jeszcze, że pana Chwolesa reperciuch narazie tylko na dyrektora Banku Przemysłowców lansuje.

Gorzej byłoby, gdyby mianował go doradcą finansowym negusa abisyńskiego.

## Juvenalis białostocki.

„Bajkopisarz” i „satyryk” z „Gońca Biał” p. Józef Mayor (onże Józefowicz) wydrukował w czwartkowym numerze swego „Gońca” „satyrę” p. t. „Moskwę po zadku“...

„Satyrę” tą pozwalamy sobie zaprezentować naszym Czytelnikom:

### **Moskwę po zadku...**

Figlowali bolszewicy,  
aż im wreszcie Japończycy  
zagrozili.

Ci się obrazili,  
na Japończyków  
i, dawaj, Chińczyków  
podburzać i judzić.

Japonja przestaje się łudzić  
Moskwy „lojalnością”,

więc ze zwykłą sobie zimną  
wolnością

idzie krok za krokiem,  
patrząc kosem okiem  
czy do Władystoku jest jeszcze  
daleko...

Bolszewiku, kaleko,  
za twe fanaberje  
oddasz Japonji Syberję,  
dostawszy przedtem głupi panie  
bratku  
porządne lanie po „czerwonym  
zadku“!..

**Józef Mayor.**

„Prawdziwy ewenement!” — jak reklamuje swoje satyry p. Józefowicz.

Coś w rodzaju „poezji” „Ciotki Petroneli” z „kalendarzyka ludowego” lub „wierszy” Wojciecha Szubzdy „z Censtochowy“...

## W przedzień „rewelacji“...

Jedno z brukowych pisemek białostockich już czwarty dzień zrzędu drukuje na swych łamach „zapowiedź”:

### **Za kulisami białostockiego szarlatana.**

„Wkrótce rozpoczniemy druk niezwykle ciekawych reportaży osnutych na tle oszukańczej działalności białostockiego „psychografologa” i „chirromanty”.

W reportażach tych odsłonimy „metody pracy” szarlatana oparte na bezgranicznej głupocie i naiwności ludzkiej.”

A pewien „psychograf” i „chirromanta” białostocki już czwarty dzień zrzędu obchodzi redakcje tutejsze, udzielając im informacji na temat:

— „Za kulisami białostockich szantażystów prasowych”.

I już wydrukował na maszynie skargę na pewnych „prasowców-rewelatorów” do p. Prokuratora.

„Wersal Podlaski” znajduje się w przeddzień nowych skandalicznych „rewelacji”.

## **T O I O W O.**

### **Dziecko à la carte**

**Zastrzyki decydują o płci i kolorze.**

Jak donosi jedno z pism amerykańskich, znakomity lekarz, słynny w Stanach Zjednoczonych, dr. Bloomer, dokonał ostatnio rewelacyjnego odkrycia, które jest wynikiem szeregu długoletnich doświadczeń.

Otóż lekarz ten dokonał odkrycia w zakresie dowolnego wpływania, nie tylko na płeć dziecka, ale także na kolor włosów oraz na barwę oczu. Zabiegi związane z osiągnięciem takiego wyniku, są, rzecz oczywista, niezmiernie skomplikowane, gdyż musi tu mieć miejsce szereg zastrzyków. Dozowanie tych zastrzyków w ilości 3—10 miesięcznie wpływać ma podobno niezawydnie na pigmentację skóry, kolor włosów i zabarwienie źrenic dziecka, niezależnie od tego, czy np. rodzice są blondynami, czy brunetami i t. d. W ten sposób więc matka może mieć według swego życzenia np. córkę jasnowłosą, a syna ciemnowłosnego.

Jednym słowem okazuje się, że istnieje możliwość dzieci à la carte: brunet, blondynka, rude, jak kto woli.

### **„Pod palmami północy“...**

**Gazeta warjatów.**

W Gostyninie znajduje się jeden z większych zakładów dla umysłowo chorych. Zarząd zakładu pozwala swym pacjentom na wydawanie jedynego w swoim rodzaju pisma, redagowanego całkowicie przez warjatów.

Tytuł tego pisma brzmi: „Pod palmami północy”. Całość zaś utrzymana jest w tonie humorystycznym. Oto nagłówek tego pisma:

„Miesięcznik, albo półmiesięcznik naukowo—nienaukowy, wychodzący w miejscowości sanatoryjno-klimatyczno-kuracyjnej, zwanej ogólnie szpitalem dla psychicznie i nerwowo chorych w Gostyninie. Cena numeru od 50 gr. do 50 zł. Cena ogłoszenia 10 zł. Matrymonjalne o 50 proc tańsze.

Redakcja mieści się w oknie zakreskowanym w pałacu wymalowanym na stronie tytułowej w pokoju nr. 67482356.”

### **Przemysł szulerski.**

**„Dom handlowy” Mason et Co i jego katalog.**

Zdobycze techniki niezawsze służą celom godziwym. Pptrafią je wykorzystać także rozmaite zbrodnicze żywioły.

W Ameryce, owym klasycznym kraju zorganizowanych zbrodniarzy, istnieją oczywiście specjalne fabryki, które usiłują wszechstronnie zadośćuczynić potrzebom tego rynku.

Ciekawe światło na ten przemysł szulerski rzuca katalog firmy nowojorskiej Mason & Co, który wpadł w ręce policji razem z bagażem pewnego szulera zawodowego. Jest to wcale pokazna broszura, obejmująca około 1000 numerów. Klienci domu Mason & Co rozproszeni są po całym świecie. Znaleźć ich można zarówno w tanich barach

kawiarniach i salach bilardowych, jak w fumoirach wielkich parowców transatlantycznych i hallach luksusowych hoteli. Wszędzie, gdzie idzie gra, gdzie padają kostki i dzielą się karty, tam są odbiorcy firmy Mason & Co.

Jeden z pierwszych numerów katalogu poleca pomysłowy aparat za cenę 300 dolarów, składający się z silnego elektromagnesu, 12 m. kabla, akumulatorów oraz garnituru kostek magnetycznych. Aparat zmontowany być może w mig pod stołem i pod gwarancją kieruje kostkami tak, że padają według życzenia. Dla słabszych finansowo szulerów są tam kostki magnetyczne po cenie 4 do 20 dolarów. Nr. 627 katalogu opisuje kostkę, zapomocą której rzucić można zależnie od potrzeby numer niższy lub wyższy.

Dla oszustów karcianych Mason & Co wypuścił szereg rozmaitych reflektorów. Małe lusterko, umieszczone pod talją kart w czasie dzielenia ich, zdradza kartę przeciwników. Za 75 dolarów nabyć można aparat, którego lustro znika w rękawie, o ile jest niepotrzebne. Reflektor w pudełku od zapalek pozostaje na stole, nie zwracając niczyjej uwagi. Pierścionek z małym lusterkiem po stronie wewnętrznej dłoni kosztuje 5 dolarów.

Dalej zawiera katalog opisy kart cynkowych wszelkich formatów, wykonana i wzorów, przyjętych w fabrykacji. Drobne nieregularności na odwrotnej stronie kart informują wtajemniczonego o karcie przeciwnika. Są tam także karty świecące. Na stronie zewnętrznej karty znaczone są literami 5 cm. wysokimi. Farba tych liter dostrzegalna jest atoli tylko przez specjalne okulary. Inne talje posiadają specjalnie wygładzone asy, tak że wtajemniczony każdej chwili wyciągnąć potrafi asa.

Silnym popytem cieszy się wśród szulerów widocznie także sposób, zapomocą którego usunąć można niepostrzeżenie czeki, monety, karty i t. d. Przed grą naciera się wewnętrzną stronę dłoni pastą lub płynem, które powodują, że przedmioty przylegają do dłoni suchej czy wilgotnej. Srodek ten posiada specjalne znaczenie przy dzieleniu kart, gdzie idzie o to, żeby daną kartę odpowiednio uplasować.

W katalogu firmy Mason & Co jest jeszcze mnóstwo innych artykułów, ułatwiających szulerom wykonywanie ich zawodu.

## „APOLLO“ D z i ś

Ceny od 54 gr.

Seanse: o godz. 5, 645, 830, 1015

Jedyna niezrównana ulubienica publiczności całego świata

# Franciszka GAAL KATARZYŃKA

## TEATR OBJAZDOWY

Samorządów woj. białostockiego  
Dyr. Józef GRODNICKI.

W czwartek, dn. 6 lutego 1936 r.,  
o godz. 8.30 wiecz. —

PO RAZ DRUGI

## SPÓDNICZKA CZY TOGA.

Komedja w 3 akt. (4 odsłonach) Madis'a  
i Vebera przekład M. Woronieckiego.

## „MODERN“ CENY OD 54 gr.

D Z I Ś: Początek: o godz. 5.

# ANNA KARENINA

W roli głównej:

## Greta Garbo

## Kino „POLONJA“

Początek od godz. 5-ej.  
Wielkie widowisko filmowe

# BAR-MIEWE

Ponadto:

## Żyj i śmieję się

Rewelacyjny dodatek z udziałem 20 gwiazd filmowych.

## Potrzebna do inkasa osoba inteligentna o miłej powierzchowności.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Tempa“ (Sienkiewicza 20),  
codziennie od godz. 6-7 wiecz., w drukarni „Technograf“.

## Od Wydawnictwa.

P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszenie dawców uprzejmie prosimy — przy wypłacaniu naszym inkasentom i akwizytorom należności za prenumeratę pisma i ogłoszenia — **obowiązkowo** żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i rachunków, opatrzonych czerwonym znakiem Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Administracja“ oraz pieczęcią Wydawnictwa.

Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat prosimy nie uskuteczniać.

**TEMPO**  
REDAKCJA ADMINISTRACJA

Tanio sprzedaje się

**DOM** mieszkalny  
z zabudowaniami  
— oraz —

ogrodem owocowym

ULICA SINA, Nr. 5.

Informacje na miejscu, u właściciela.

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej.  
Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1-2 pp. Administracja czynna codz. od 10-6 w.

Redaktor odpowiedzialny: prof. Piotr-Lucjan Śluci.

Wydawca: „Technograf“, drukarnia własna.

Drukarnia „Technograf“, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.